

Nadzór nad treściami audiowizualnymi w sieci

28 lutego 2013

Wchodząca dziś w życie nowelizacja ustawy o radiofonii i telewizji w znacznej mierze dotyczy nadawców usług audiowizualnych na żądanie, nakładając na nich wiele obowiązków i ograniczeń. Według Marka Skrobackiego, eksperta w dziedzinie prawa medialnego z Kancelarii MDDP Sobońska, Olkiewicz i Wspólnicy – są to wprowadzane „tylnymi drzwiami” regulacje podobne do ACTA.

Nowelizacja mówi o tym, że taki dostawca treści audiowizualnych kształtuje katalog audycji samodzielnie i ponosi odpowiedzialność za jego treść, ale także wprowadza wiele warunków, jakie musi on spełnić. Przykładowo, nowelizacja zobowiązuje dostawcę usług na żądanie do oznaczania audycji oznaczeniami kategorii wiekowych, zapewniania odpowiedniego udziału audycji europejskich, przystosowywania audycji do potrzeb osób niepełnosprawnych czy przechowywania kopii audycji przez 28 dni. Dostawcy usług VOD (video na życzenie) mają obowiązek składania do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji corocznego sprawozdania.

– Przełomowym dla wielu firm tematem będzie to, że w ogóle będzie ich ktoś nadzorował. Praktyka tych nadawców klasycznych, telewizyjnych jest taka, że muszą mieć rozbudowane działy prawne, które raportują co miesiąc, co kwartał, co roku i część z tych obowiązków będzie dotyczyć takich, którzy działają np. w garażu w swoim domu i nagrywali własne filmy wideo. Niestety, może do nich przyjść Krajowa Rada i powiedzieć: nie wypełniasz dobrze pewnych obowiązków, płać mi karę – tłumaczy ekspert. – Wiele zależy od praktyki organu regulacyjnego. Dzisiaj jego moce są ograniczone, ale potencjalnie może mieć więcej aktywności i wtedy trafi do każdego.

Obowiązująca od dziś nowelizacja ustawy o radiofonii i telewizji jest dostosowaniem polskiego prawa do unijnej dyrektywy o audiowizualnych usługach medialnych. Wprowadza między innymi zasady nadawania audiowizualnych usług medialnych na żądanie.

– Audiowizualna usługa medialna na żądanie to tak naprawdę wideo na żądanie, dostarczane wszelkimi kanałami. Chodzi zatem o wszystkie klasyczne i znane ludziom formy: za pomocą operatorów telewizji kablowych, satelitarnych, ale też internetowych, czyli np. Iplex, Kinoplex, Ipla, ale też wszystkie inne kanały, dlatego że definicja w ustawie jest pojemna i wszystko zależy od praktyki – tłumaczy w rozmowie z Agencją Informacyjną Newseria Marek Skrobacki, radca prawny z Kancelarii MDDP Sobońska Olkiewicz i Wspólnicy.

Mecenas Marek Skrobacki podkreśla, że nowelizacja wprowadza bowiem wiele uciążliwych obowiązków dla nadawców audiowizualnej usługi medialnej na żądanie, jak choćby obowiązek nadawania określonej ilości programów europejskich. Dostawcy będą mieli obowiązek przeznaczania co najmniej 20 proc. zawartości katalogu na audycje europejskie, w tym wytworzone pierwotnie w języku polskim oraz odpowiedniego wyeksponowania tych audycji.

– Mieliśmy do czynienia z ACTA, ludzie protestowali, a teraz tylnymi drzwiami wprowadza się coś podobnego, czyli nadzór państwa nad wszelką działalnością audiowizualną, także w internecie. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji będzie organem nadzorczym. Każdy będzie miał obowiązek do niej przyjąć. Trzeba będzie oznaczać programy, czy są dla dorosłych, dla dzieci, nie będzie można reklamować papierosów, alkoholu, co jest słuszne. Ale bardziej bolesnym dla dostawców usług elementem będzie kwestia zapewnienia odpowiedniej ilości programów polskich i europejskich – mówi Marek Skrobacki.

Nowelizacja zabrania publicznego udostępniania treści na żądanie przeznaczonych dla dorosłych bez stosowania

zabezpieczeń technicznych lub innych odpowiednich środków, mających na celu ochronę małoletnich przed ich odbiorem. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, w porozumieniu z ministrem administracji i cyfryzacji, będzie mogła określić, w drodze rozporządzenia, szczegółowe warunki, jakie muszą spełniać takie zabezpieczenia.

Nowe przepisy to także możliwość wprowadzenia kar dla nadawców, którzy nie przestrzegają nałożonych ustawą obowiązków.

– Krajowa Rada może nakładać więcej niż dotychczas kar na dostawców. Na pewno na pierwszy rzut pójda ci, którzy są najwięksi, ale oni sobie dadzą radę, bo są do tego przygotowani i mają potencjał organizacyjny. Często mają zaplecze w postaci tego nadawcy klasycznego, telewizyjnego. Natomiast w największej biedzie są ci mniejsi dostawcy. Ale zapewne jedni i drudzy nie są w sytuacji bez wyjścia – uważa Marek Skrobcki.

Wyjściem z tej sytuacji dla nadawców może być możliwość rejestrowania się w innych krajach, gdzie przepisy nie są tak restrykcyjne. Na przykład w Dani czy w Niemczech nadawcy nie muszą rejestrować serwisów na żądanie ani spełniać kryteriów udziału kwot programów europejskich w katalogu.

– Serwisy prowadzące takie usługi wycofają się z Polski i będą je prowadzić z zagranicy. Ustawa wprowadzając różne restrykcje i obowiązki jest otwarta „od góry”. To znaczy, że pozwala wszystkim podmiotom, szczególnie europejskim, prowadzić działalność nadawczą na terenie Polski. I tak samo w zakresie usług medialnych na żądanie, czyli VOD. Nie ma problemu, żeby firma prowadząca takie usługi głównie w internecie była zarejestrowana w Czechach, na Węgrzech, nawet w Niemczech i nie podlegała nadzorowi Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji oraz dodatkowym obowiązkom wynikającym z nowelizacji – tłumaczy mecenas Skrobcki.

Podkreśla równocześnie, że wchodzące dziś w życie zmiany to powrót do tego, co wzbudziło protest tego typu usługodawców w 2011 r.

– To jest drugie podejście do wprowadzenia tych kontrowersyjnych rozwiązań. Pierwsza partia przepisów wprowadzających dyrektywy o usługach medialnych została uchwalona przez Sejm w 2011 roku i wtedy znajdowały się tam także przepisy dotyczące wideo na żądanie. Wtedy środowisko internetowe bardzo się zbuntowało i zasypało Sejm i Senat wielką ilością protestów, apeli, petycji, po których Senat wykreślił te przepisy. Natomiast minęły dwa lata i te przepisy wróciły. Nie wiem dlaczego nie wzbudziły w tej chwili tyle kontrowersji, natomiast co do zasady sytuacja jest identyczna – dodaje mecenas Skrobacki.

Źródło: [Newseria](#)